

Konflikt na Ukrainie z narodowo-radykalnego punktu widzenia

1 marca 2017

Z nacjonalistycznego punktu widzenia niezwykle ciężko jest sprawiedliwie rozsądzić niedawny konflikt na Ukrainie i stwierdzić, która z walczących stron ma więcej racji moralnych. Europejscy patrioci walczą zarówno w szeregach ukraińskich bojówek, jak i w oddziałach prorosyjskich separatystów. Wszystko wskazuje na to, że jest to bratobójcza wojna pomiędzy Słowianami.

Podobną naturę miał konflikt na Bałkanach w latach 90. XX w. Wówczas, w chorwackich oddziałach nacjonalistycznych HOS służyli ochotnicy z Hiszpanii, Francji i Niemiec. Natomiast w serbskich legionach można było spotkać Rosjan, Bułgarów i Greków.

Dziś na Ukrainie ramię w ramię z członkami Prawego Sektora stają aktywiści włoskiego ruchu Casa Pound, autonomiczni nacjonałiści francuscy, Szwedzi z Nordisk Ungdom i niemieccy narodowi socjaliści. Natomiast wedle doniesień medialnych w oddziałach separatystów służyli związani tradycyjną przyjaźnią z Rosją Serbowie oraz Węgrzy. Oficjalnego wsparcia stronie rosyjskiej udzieliły partie narodowe: Front Narodowy Marinne Le Pen z Francji, Brytyjska Partia Narodowa, węgierski Jobbik i grecki Złoty Świt.

Nie ulega wątpliwości, że konflikt ukraiński jest w rzeczywistości konfliktem dwóch wrogich sobie sił imperialnych – Atlantyki i Eurazji. Siły atlantyckie to Stany Zjednoczone i Unia Europejska wspierające zachodnich Ukraińców. Natomiast Eurazja to Rosja, która w sposób jawny i niejawny popiera separatystów ze Wschodu. Obu tym siłom zależy na całkowitej

kontroli nad Ukrainą, co pozwoli kontrolować dostęp do Morza Czarnego i uniemożliwić przeciwnikowi wszelkie ruchy na tym terytorium. Obojętnie, która z tych sił zwycięży, naród ukraiński utraci własne niepodległe państwo.

Idei wolnej i narodowej Ukrainy nie można zrealizować ani u boku Atlantyki, ani Eurazji. Jest więc mocno wątpliwe czy narodowi rewolucjoniści powinni w ogóle angażować się w ten bratobójczy konflikt. Wydaje się, że lepiej byłoby poszukać pokojowego rozwiązania, które będzie trwałe i zagwarantuje Ukrainie jak najwięcej niezależności zarówno od Wschodu, jak i Zachodu. Zachowane powinny zostać również prawa każdej z zamieszkujących ziemię ukraińską społeczności etnicznych.

Protesty na Euromajdanie miały charakter spontanicznego zrywu. Chodziło w nich nie tylko o okazanie niezadowolenia z odrzucenia przez Wiktora Janukowycza umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską, lecz również o obronę narodowej i językowej tożsamości Ukraińców. Opór przeciwko W. Janukowyczowi narastał od lat. Odrzucenie umowy było jedynie pretekstem. Dlatego w ruch Euromajdanu włączyli się skrajni nacjonałiści z Prawego Sektora. Szybko stali się oni wiodącą siłą w walkach ulicznych z Berkutem.

Jednak ten słuszny „gniew ulic” został szybko skanalizowany przez prozachodnich systemowych polityków i zagraniczne instytucje. Mediacja pomiędzy protestującymi a ówczesnym ukraińskim rządem prowadzona przez UE nie była w żaden sposób bezstronna. Unijnym dyplomatom wyraźnie zależało na wstąpieniu Ukrainy do struktur unijnych. Potwierdza to wysłannik UE Aleksander Kwaśniewski. Wygląda na to, że członkowie Prawego Sektora oraz ich sojusznicy z zagranicy daremnie przelewali krew. Chcieli walczyć za naród, a w rzeczywistości ich aktywność przyczyniła się jedynie do sukcesu UE i USA.

Zmarnowana zostanie również ofiara separatystów z Doniecka i Ługańska oraz walczących po ich stronie zagranicznych ochotników. Oni również dążą do powołania własnego organizmu

państwowego, w którym suwerenem będzie ludność pochodzenia rosyjskiego. Wsparcie dla swoich dążeń widzą w Federacji Rosyjskiej.

Jednak, jak pisze dr Adam Danek z portalu Xportal, Moskwa nie widzi żadnego interesu w gwarantowaniu niepodległości rosyjskim separatystom ani w przyłączaniu do siebie terenów Noworosji. Z jej perspektywy bardziej opłacalne i mniej ryzykowne jest destabilizowanie Ukrainy w obecnym kształcie przy użyciu rosyjskojęzycznej mniejszości. Taka taktyka destabilizacji państwa udała się Amerykanom w Libii i Syrii. Teraz Rosjanie z powodzeniem stosują ją w stosunku do Ukrainy.

Wydaje się, że stworzenie na Ukrainie państwa narodowego w taki sposób, by nie zaszkodziło to żadnej z mieszkających tam społeczności – jest niemożliwe. Jedyna możliwość utrzymania względnej suwerenności dla Ukrainy musi polegać na przywróceniu w niej autorytarnych rządów i odwołaniu się do szerszej ponadnarodowej tradycji.

Jak pisze z kolei Ronald Lasecki w pracy zbiorowej „Czas EuroMajdanu”, taką właśnie tradycją jest autorytarna i prawosławna Ruś Kijowska. R. Lasecki przeciwstawia ją anarchistycznej i demokratycznej tradycji Kozaków Siczowych, do której nawiązuje Ukraina Zachodnia. Należy zgodzić się z tym, że właśnie tradycja Rusi Kijowskiej przyczyni się do zjednoczenia wszystkich Ukraińców, a także przyjaznych stosunków z sąsiadami.

Według zasad narodowego radykalizmu suwerenem w państwie powinien być jednorodny etnicznie i kulturowo naród. W przypadku Ukrainy zastosowanie tego modelu jest jednak niemożliwe. Kraj ten zamieszkują dwa etnosy oraz liczne mniejszości. Oparcie Ukrainy na wzorach nacjonalistycznych zawsze przyniesie szkodę jakiegokolwiek zamieszkującej ten kraj społeczności. Dlatego europejscy narodowi rewolucjoniści nie powinni stawać po żadnej ze stron konfliktu ukraińskiego, lecz wspólnie skupić się na poszukiwaniu zadowalającego wszystkie

etnosy ukraińskiej ziemi zakończenia sporu. Pomóc w tym może odwołanie się do ponadnarodowego dziedzictwa Rusi Kijowskiej jednoczącej wszystkich Słowian Wschodnich.

Autorstwo: Jakub Ignaczak

Źródło: Geopolityka.org

BIBLIOGRAFIA

1. R. Potocki, M. Domagała, D. Miłoszewska, „Czas EuroMajdanu”, Europejskie Centrum Analiz Geopolitycznych, Warszawa, 2014.
2. Nacjonalista.pl
3. Xportal.pl